

# REFLEKTOR

30  
GROSZY

NIEZALEŻNE SPOŁECZNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE.

Wychodzi w każdą sobotę.

## ECHA BIAŁOSTOCKIE.

### TYDZIEŃ ZBIÓRKI NA POWODZIAN. Odezwa Grodzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi.

Grodzki Komitet Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi w Białymstoku w dniach od 19 VIII br. — 25.VIII br. organizuje „Tydzień Zbiórki”.

Komitet zwraca się z gorącą prośbą do całego społeczeństwa miasta Białegostoku o składanie ofiar w naturze w postaci odzieży, obuwia, sprzętów domowych, medykamentów, produktów domowego użytku, pościeli, bielizny, paszy, zboża, jarzyn, artykułów spożywczych i t.p.

Równocześnie Komitet uprasza P.T. właścicieli, względnie administratorów, o spopularyzowanie konieczności zbiórki na powodzian i wyłożenie list ofiar wśród lokatorów, właścicieli sklepów, składów, zakładów przemysłowych i t.p.

Zadeklarowane ofiary winny być przez ofiarodawców dostarczone P.P. właścicielom lub administratorom domów.

Zbiórka ofiar zostanie dokonana przez specjalnych wysłanników Komitetu w czasie od 27 do 31.VIII.r.b.

### IMPREZY DOCHODOWE GRODZKIEGO KOMITETU POMOCY POWODZIANOM.

Na ostatnim posiedzeniu Grodzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi omówiono sprawy imprez dochodowych i zbiórki darów w naturze.

Zaprojektowano urządzenie we wrześniu — balu w salonach Wójtwa, który ma być połączony z garden-party. Oprócz tego w przygotowaniu jest loteria fantowa i koncert Pieśni Słowiańskiej.

### DOM LUDOWY IM. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Sprawa posuwającej się szybko budowy domu ludowego im. Marsz. Józefa Piłsudskiego interesuje bardzo ogół społeczeństwa białostockiego.

Gwoli zadośćuczynienia temu zainteresowaniu możemy podać tu

kilka szczegółów o stanie dokonanych już robót

Gmach cały stanie pod dachem już w początkach przyszłego miesiąca. Cały budynek, jak również dach, wykonany zostanie z żelazobetonu.

O ogromie zużytego na ten cel materiału świadczy fakt, że samego żelaza do wykonania wiązań ze betonowych zużyto 110 ton, jak również 500 ton drzewa na rusztowania do konstrukcji żelbetonowych.

Praca prowadzona jest w gorączkowym tempie. W chwili obecnej robią się sklepienia, które będą też z żelazobetonu, oraz takich samych dachów nad sceną i widownią teatralną.

Cały gmach wywiera wrażenie, że względu na solidną konstrukcję żelbetonową, monumentalnego budynku, wykańczanego ze specjalną pieczołowitością.

Wykonywa budowę Domu p. inż. Zaczerniuk.

### KANALIZACJA.

Roboty przy budowie kanalizacji w Białymstoku prowadzone są bez przerwy na dwie zmiany. Zatrudnionych jest około 250 robotników. Prowadzi się na ul. Poleskiej, Nowym Świecie i Białostoczańskiej. Dotychczas ułożono kanały długości ok. 100 metrów bież. Plan robót przewiduje wykonanie w roku bież. 3500 m. kanału i 1000 metrów kolektora. Będzie to zrobione w wyznaczonym terminie.

Zarząd m. Białegostoku zaangażował jako rzeczoznawcę przy budowie kanalizacji w naszym mieście dyrektora kanalizacji i wodociągów w Warszawie, p. inż. Rabczewskiego. Przyjeżdżać on będzie co najmniej raz w tygodniu do Białegostoku, aby kontrolować przeprowadzone roboty oraz udzielać fachowych rad kierownictwu robót.

### ROBOTY BRUKARSKIE.

Tegoroczny plan robót brukarskich przewiduje, że po uporządko-

waniu ulicy Żwirki i Wigury nastąpi kolejno przebrukowanie ul. Kilińskiego, Rynku Kościuszki i ul. Marsz. Piłsudskiego do ul. Dąbrowskiego. Równocześnie na wszystkich tych ulicach ułożone będą krawężniki betonowe, a chodniki pokryte marmurowymi płytami betonowymi, jak na ul. Żwirki i Wigury.

Roboty te mają na celu stworzenie jezdni, zdalnych do użytku. Usunięta będzie m. in. pełna dziurka na części ulicy Marszałka Piłsudskiego. Bruki te miały charakter tymczasowy. Dopiero po ukończeniu robót kanalizacyjnych będzie możliwe ułożenie nowoczesnych, gładkich bruków na betonowym podłożu, przyczem dokonana będzie niwelacja niektórych ulic, jak np. Rynku Kościuszki — od Kościelnej do Sienkiewicza i t. p.

### UPORZĄDKOWANIE SIENNEGO RYNKU

W związku z oddaniem do użytku miejskiej hali targowej na Rybnym Rynku — Zarząd Miejski przystąpił do likwidacji handlu na Siennym Rynku dla skoncentrowania go w tej hali, gdzie wszystkie prawie miejsca zostały już wydzierżawione, jak również na placu, okalającym halę, gdzie ustawione zostały specjalne stoły, przeznaczone dla drobnej galanterji, obuwia i ubrania.

Po usunięciu wszystkich dotychczasowych miejsc sprzedaży i po ustawieniu barjery, obszar, obecnie zajęty przez nie, przeznaczony zostanie wyłącznie na postój furmanek.

### ZA MILJON ZŁOTYCH EXPORTOWAŁ BIAŁYSTOK W M. CZERWCU.

W ciągu czerwca rb. z okręgu białostockiego wyeksportowano przeszło 260 tysięcy kilogramów netto tkanin wełnianych, wartości przeszło milion złotych.

Towar był skierowany do Chin, Mandżurji, Indji Bryt., Iraku, Finlandji, Syrii, Irlandji i Anglii.

Notowany wzrost eksportu tłumaczy się przede wszystkim względami sezonowymi. Wywóz tkanin — w porównaniu z majem rb. — wzrósł o 27 proc., zaś w stosunku do czerwca r. ub. — blisko pięciokrotnie. Za ten

czas przemysł białostocki otrzymał szereg zamówień z Chin, i Indji Bryt, oraz kilka zamówień z Persji, Iraku i Palestyny.

Wywieziono również przeszło 5 tysięcy kilogramów netto koców, wartości 7 tysięcy złotych, do Mandżurji, Palestyny i Afryki.

### SYTUACJA NA RYNKU WŁÓKIENNICZYM.

Zamówienia eksportowe wyrobów włókienniczych są już na ukończeniu. Dodatkowe nieznaczne obrotunki nie mają już wielkiego znaczenia dla tutejszych fabryk.

Cóż do zimnego sezonu dla rynku wewnętrznego, to zaniepokojenie wśród przemysłowców wywołuje brak odbiorców, co powoduje spadek cen na wyroby, magazynowane w znacznych partjach.

### KOŁO SENJORÓW LEGJONU MŁODYCH W BIAŁYMSTOKU.

Dnia 7 bm. w sali Urzędu Wojewódzkiego odbyło się organizacyjne zebranie Koła Seniorów Legjonu Młodych w Białymstoku, na którym dokonano wyboru prezesa Koła, w osobie p. prez. Filipowicza Feliksa, oraz członków Zarządu w osobach pp.: prezydenta Nowakowskiego Seweryna, nac. Kępy Władysława, radcy Łukaszewicza Kazimierza, mec. Otto Władysława, inż. Rusina Jana i kurat. Gąsiorowskiego Zygmunta.

### ŻANDARMERJA PROWADZI DOCHODZENIE.

W jednym z pism stołecznych ukazał się w tych dniach artykuł, dotyczący nieporządkanych stosunków, panujących w Składnicy Intendencji w Białymstoku.

Pismo zamieściło pełny tekst podania, złożonego przez jednego z pracowników Składnicy Materiału Intendenckiego w Białymstoku do Ministerstwa Spraw Wojskowych.

W podaniu swem pracownik ów skarży się Panu Ministrowi Spraw Wojskowych na nietaktowne ustosunkowanie się kpt. Jastrzębskiego i sierż. Lenarta do pracowników Składnicy Materiału Intendenckiego, których maltretuje się, kopiąc nogami, bijąc i używając pod ich adresem ordynarnych wyzwisk.

W związku z powyższą skargą, pluton żandarmerji w Białymstoku prowadzi — jak się dowiadujemy — w tej sprawie dochodzenie.

### GŁOSY PUBLICZNE.

## Na forum białostockim...

Władze zwierzchnie zatwierdziły wniosek o przekazanie na rzecz m. Białegostoku terenów państwowych, na których urządzone zostały bulwary oraz nowy park. W ten sposób tereny te zostały się definitywnie własnością gminy m. Białegostoku.

Dużą przeszkodę ostatecznemu uporządkowaniu ul. Wersalskiej stanowiła rudera, wystająca daleko poza linię regulacyjną, a znajdująca się niedaleko ul. św. Jańskiej. Już od dawna Zarząd miasta przeprowadził formalności, związane z usunięciem tej redury, jednakże zamieszkująca ją rodzina niejakiego Noruga, w liczbie 15 osób nie chciała się usunąć. Skierowano sprawę na drogę sądową i uzyskano eksmisję. Wyrok uzyskał zatwierdzenie Sądu Apelacyjnego.

Na mocy tego wyroku komornik przystąpił do wyeksmitowania rodziny Naruga. Usunęła się ona dobrowolnie. Robotnicy przystąpili do rozbierania rudery.

„Starania o podniesienie wyglądu estetycznego naszego miasta nie ustają ani na chwilę. Ostatnio Zarząd miasta przystąpił do usunięcia brzydkich parkanów na ul. Mickiewicza przy państwowym gimnazjum żeńskim, przy seminarjum nauczycielskim i domach urzędniczych. Na ich miejsce ustawione będą na betonowej podmurówce sztachety żelazne, które miały być użyte do oparkowania Ogrodu Miejskiego, a które bezużytecznie leżały w magazynie. Poprzednie władze miejskie nie wiedziały, co z nimi robić, ani nie interesowały się, co się dzieje z tym materiałem, który obecnie doczekał się właściwego zużytkowania”.

„Frontony kamienie białostockich przebierają schludny wygląd, a brudne cegły pokrywają się tynkiem. Znikają ohydne szyldy, parkany i t.d. Jednym słowem — stopniowo robi się porządek. Na jedno należałoby zwrócić uwagę, mianowicie na malowanie ram okiennych i drzwi sklepów. Właściciele każą malować ramy, drzwi i sąsiednią ścianę frontową na kolory, jakie im podyktuje fantazja. W ten sposób fronton parterowy „rozparcelowany“ jest na gryzące się z sobą, papuzie, krzyżące kolory: czerwony, zielony, żółty, niebieski, czarny, błękitny, brązowy i t.d.

„Jest rzeczą zrozumiałą, że kupcowi chodzi o to, aby się jego sklep wyróżnił się barwą, aby ściągała ona klienta. Ale kakofonia, jaką w ten sposób się tworzy, rażąc wzrok, nie może i nie powinna być nadal tolerowana. Miejska komisja artystyczna, która już tyle zdziałała, zajmie się niewątpliwie i tą sprawą, ustalając zasadę, że frontony parterowe domów winny być utrzymane w jednolitej barwie, a ramy okienne, drzwi i t. p. wmalowane na jeden kolor”.

Sprawą niedopuszczalnego — ze względów zdrowotnych — stanu rzeczy w fabryce dykty Maliniaka, przy ul. Kolejowej, niejednokrotnie poruszana przez prasę białostocką, zajęły się wreszcie władze wojewódzkie.

Delegowana na miejsce komisja stwierdziła słuszność wszystkich poruszanych zarzutów na stałe zatrucie okolicznej ludności wyziewami i gazami, powstającymi przy produk-

cji wskutek braku najmniejszych starań ze strony nadzoru technicznego fabryki w kierunku usunięcia szkodliwości dla pracujących i otoczenia — pomimo niejednokrotnych protokółów, napomnień i zarządzeń władz przemysłowych — wyznacza się — na podstawie artykułu 132 rozporządzenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowym — termin do dnia 1 listopada 1934 r. dla zlikwidowania oddziału wyrobów kleju w tej fabryce. Po tym terminie do wyrobu dykty może być używany tylko gotowy klej.

Ponadto Urząd Wojewódzki zabronił używanie do wyrobu kleju krwi w stanie płynnym, nakazując jednocześnie oczyszczenie podwórza z gnijących odpadków i zastosowania odprowadzenia wody odpływowej oraz zaopatrzenia komina fabrycznego w urządzenia, zapobiegające wylatywaniu isker.

Za niezastosowanie się do wydanych zarządzeń Urząd Wojewódzki zagroził zarządowi fabryki skutkami, przewidzianymi w art. 126 i 150 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowym oraz rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22-III-1928 r. o postępowaniu przymusowym w administracji.

## REPORTERZY białostocki notują:

**Powrót z urlopu** Naczelnik Wydziału Pracy i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego p. dr. Brodowicz, powrócił z urlopu i objął urządowanie.

**Powrót p. prez. Nowakowskiego.** Powrót prez. m. Białegostoku, p. S. Nowakowskiego, spodziewany jest w dn. 15 bm.

**Otwarcie Izby Rzemieślniczej.** W dniu 15 bm. w lokalu przy ul. Kilińskiego 21, o godz. 12 w poł., nastąpi otwarcie Izby Rzemieślniczej, podczas którego dokonane zostaną wybory Zarządu Izby.

**Usprawnienie straży ognowej.** W wyniku zabiegów Zarządu Miejskiego — P. Z. U. W. przyznał tytułem subwencji 5.000 zł. Miejskiej Straży pożarnej na nabycie pożarnej drabiny 20 metrowej nasadkowej 4-rozdzielnej, z 2 metrową wysówką.

**Rejestracja mszczyzn, urodz. w 1916 roku** Od 1 do 30 września rb. w referacie wojskowym Zarządu Miejskiego odbywać się będzie przyjmowanie zgłoszeń do rejestru rocznika 1916. Zgłosić się mają wszyscy urodzeni w tym roku mężczyźni, zamieszkali stałe na terenie Białegostoku.

Zgłaszający się mają przedstawić metrykę urodzenia. Niezgłoszenie się do rejestracji w terminie, wyznaczonym w planie, który w najbliższych dniach zostanie rozplakatowany, przewiduje surowe kary.

**Za wykroczenia.** W ub. tygodniu na terenie miasta zanotowano 42 wypadki wykroczeń administracyjnych. Najwięcej zanotowano wykroczeń pijaństwa i zakłócenia spokoju publicznego (15). Za anty-sanitarny

stan posesji sporządzono 7 doniesień; 5 protokołów sporządzono kupcom za nieprzestrzeganie przepisów o handlu w niedziele i święta, poza-tem za tamowanie ruchu ulicznego—4, za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych — 3, za nieposiadanie karty zdrowia — 4 i za nieprzestrzeganie przepisów rowerowych—4.

**Spożycie mięsa.** Według danych biura statystycznego przy Zarządzie Miejskim, ubój bydła w Rzeźni Miejskiej w miesiącu lipcu przedstawia się następująco: ogółem zabito w ub. miesiącu 5767 sztuk bydła rogatego i nierogacizny, z tego 749 wołów i krów, 1615 cieląt, 577 owiec i kóz i 826 świń, co razem stanowi 225.932 kilogramów mięsa bitego.

Oprócz tego, dowieziono do miasta z okolicznych miejscowości 18474 klg. mięsa

Razem więc Białystok skonsumował w ciągu ub. miesiąca 244.406 kilogramów mięsa, co stanowi około 2 i pół klg. na 1 mieszkańca.

**Odroczenie obchodu.** Wobec klęski powodzi, jaka dotknęła znaczną część naszego kraju, projektowany obchód 36-lecia B.O.S.O. postanowiono na ostatniem posiedzeniu zarządu B.O.S.O. odłożyć.

**Świadectwa przemysłowe.** W kasie pierwszego Urzędu Skarbowego kup-

cy i rzemieślnicy wykupili za drugie półrocze r.b. 10 świadectw przemysłowych.

**Podrożanie artykułów wiejskich.** W ubiegłym tygodniu znów podrożały znacznie produkty wiejskie, jak artykuły nabiałowe, drób i t.p.

Podrożenie tych produktów tłumaczy się w pierwszym rzędzie okresem prac na polu. Poza-tem wieśniacy wstrzymują się obecnie ze sprzedawaniem drobiu ze względu na rychłe uruchomienie rzeźni kur w Białymstoku, licząc na uzyskanie w późniejszym czasie znacznie korzystniejszych cen.

W początku ub. tygodnia na Siennym Rynku, ze względu na minimalny dowóz produktów wiejskich do miasta, nie było prawie targu.

**Znamie czasu** Wśród letników w Ignatkach i innych okolicznych miejscowościach letniskowych budzi powszechną uwagę pewien jegomość, który małym aparatem fotograficznym za drobne grosze dokonywa zdjęć. Jak się okazuje, owym fotografem jest były właściciel wielkiego hurtowego składu sukna przy ul. Giełdowej, który przed kilkoma jeszcze laty uchodził za asa tutejszych manufakturzystów i prowadził rozległe interesy.

## BIŁOSTOCKI COCKTAIL PRASOWY. (Przegląd tygodniowy).

„Indyferentyzm i niedbalstwo”. — „Mecz towarzyski na Wesolej”. — „Bojkot” białostoczan przez bedlam w Choroszczy. — Oszustwa towarowe. — „Fryne przy fontannie”...

W niedzielę, dn. 5 bm., odbył się w Białymstoku I Wojewódzki Zjazd Mistrzów Budowlanych, którzy zjechali z całego województwa w liczbie około 60 delegatów.

Władze administracyjne reprezentował z-ca Starosty Grodzkiego p. Godzisz.

Na marginesie tego Zjazdu p. Ancerewicz z „Ostatnich Wiad. Biał.” pisze w swoim (zmarłemu już) piśmie:

„...Z zaproszonych władz zjawili się tylko z-ca starosty p. Godzisz, który spełnił tem samem obowiązek oficjalny. Nikogo więcej poza tem na tak ważnym dla jednej z potężniejszych grup rzemiosła polskiego zjeździe, niestety, nie zauważyliśmy. A szkoda. Panowie z administracji, samorządu i t.p., powinni wreszcie zrozumieć, że nie na samych urzędnikach tylko Polska stoi. Stan średni, ten tak zwany mafy „szary człowiek” jest to życiodajną dźwignią, która gospozarkę Polski naprzód posuwa. Nie widzieliśmy nikogo z Zarządu miejskiego, który wszak wiedział o tem, że tak ważny dla miejscowego życia zjazd odbywa się. Nie widzieliśmy również nikogo z wojewódzkiego wydziału przemysłowego. A przecież odbywał się zjazd wojewódzki rzemieślników, panowie?

Jednem słowem indyferentyzm, niedocenywanie ważności chwili w ży-

ciu odrodzonego rzemiosła polskiego i... niedbalstwo...”

W innym numerze „Ostatnich Wiad.” znajdujemy „informację” o „mecz towarzyskim na Wesolej”:

„Niewesoły epilog miało nieporozumienia sąsiedzkie między p. Szejną Blumenkranc i p. Arczykiem Ezrowiczem — obojga zamieszkałymi przy reprezentacyjnej ulicy naszego miasta: Wesolej.

Zaczęło się od konwersacji, w której dominującymi były słowa: „ganeł i szlumper”.

Szczególnie dotkniętym był p. Arczyk określeniem „ganeł”. Gdy je usłyszał, pokazała mu się z ust piana, oczy stanęły w słup, język kołem.

Odsapnął głęboko i, porwawszy brukowiec, stuknął nim w głowę p. Szejny, która od niedzientelmeńskiego ciosu staciła pamięć, lecz na chwilę tylko, bowiem ocknęła się i pobiegła co rychlej do komisariatu.

— Kto panią tak oporządził? zapytał z ciekawym współczuciem dyżurny policjant.

— Cette cholera voleur Arczyk! wyszłochała p. Szejna.

Narazie zajęcie to załatwiono ku honorowi obu stron w stylowym protokóle. Pozostał jeszcze Sąd...”

„Cette cholera”... „sprawozdawca”!

W „Dzienniku Biał.” czytamy:

„Jak nam donoszą, dyrekcja zakładu dla umysłowo-chorych w Choroszczy podobno niechętnie przyjmuje chorych, skierowanych do zakładu przez zarząd miasta Białegostoku oraz odsyła do domu tych, — przebywających na koszt naszego miasta — chorych, którzy nie są niebezpieczni dla otoczenia. Mówi się, że ten „bojkot” wywołany został przyczynami natury materialnej. Czyżby rzeczywiście? Nie chce się w to wierzyć!”

„Echo Biał.” pisze o oszustwach przy pakowaniu towarów w torbach papierowych:

„W niektórych sklepach białostockich, przeważnie spożywczych, używane są do pakowania sprzedawanych artykułów torby papierowe, wykonane ręcznie, a zrobione z niezwykle grubego papieru arkuszowego, klejone mąką z domieszką dużej ilości piasku, dla większej wagi.

W ten sposób sprzedawcy, ważąc towar w takich torbach, oszukują kupujących, dając im lewną część piasku... zamiast danego artykułu.

Odnosne władze powinny się sprawą powyższą zainteresować i niezwłocznie wycofać te torby z obiegu.

Należy zaznaczyć, że pakujący artykuły spożywcze w takich torbach mogą być pociągnięci do odpowiedzialności, z tytułu przekroczenia przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o dozorze nad artykułami żywnościowymi.”

W tymże „Echu” znajdujemy takie białostockie „zdjęcie migawkowe”:

„Fryne przy fontannie. Spóźnieni przychodnie, powracający w nocy na ub. niedzielę do rodzinnych pieleszy, byli świadkami sensacyjnych popisów jakiejś młodej florydy na Rynku Kościuszki.

Ze strony ul. Surazskiej pędziła ku fontannie jakaś młoda dziewczyna, ścigana przez kilku wyrostków. Gdy prześladowający ją młodzianie zauważyli stojącą koło fontanny grupkę panów, wracających z jednej z restauracji — przerwali pościg. Wówczas prześladowane dziewczę podskoczyło do wytwórnych panów i nagle podniosła kieckę, zaczęła bezceremonjalnie demonstrować swoje wdzięki, nucąc przytem piosenkę, słów której w druku powtórzyć nie można. Zgorszenie na ulicy było wielkie.

Pan dyrektor ostupiał, Pan inżynier — elektryk ze zdziwienia tak szeroko rozwarł gębę, że binokle spadły mu z nosa na chodnik i potłukły się.

Po tym występie dziewczę zawróciło na ulicę Sienkiewicza i pośpiesznie oddaliło się.”

# Bigosik-wiebno-musztardowy z „Jutrzenki Białostockiej“.

Przytaczamy tu kilka zwzmiarek z „migawek białostockich“ i „kroniki“ wydawanego w Białymstoku pod redakcją ks. kan. Adama Abramowicza miesięcznika informacyjno-religijnego p. t. „Jutrzenka Białostocka“ (Nr. 7-8 sierpień-wrzesień 1924):

\*

„Dnia 1 lipca br. staraniem Związku Inwalidów została urządzona w ogrodzie miejskim zabawa. Pogoda jaka taka, orkiestra spiąca, sporo miejscowej hołotki, trochę mieszanki.

Kilka skupień czy zgłupień zebranej publiczki. Ruletka. Piskliwy, babo i głos: „co na białym wygrywa, co na czarnym przegrywa“. Obskurne tańce, podejrzanej gawędzi. Walka okrętów. Kilka rakiet... i koniec. Wybór „królowej“ i jej „pomocnic“. Huligański gwizd, niedwuznaczne przecinki i brawa, brawa...“

\*

„Bardzo jestem ciekawy nazwiska miejscowego bezimiennego (grunt, to incognito) „malarza“ kinowego.

Temu zapowietrzonemu paczkarzowi należałoby wlepić 100 batogów a potem oddać do 3-letniej przynajmniej szkółki... poprawnego pisania.

Oto próbki wytwórcze tego pana:

- 1) tragiczne dzieje (bohaterów filmu) rozbitków, którzy zabłądzili w puszczy.
- 2) Dzieje matki rozpaczonej...
- 3) Film dla panien, żon, kawalerów i... nażeczonych“...

\*

„Podczas ostatnich występów cyrku Staniewskich, jedno z miejscowych pism („Dziennik Biały“ Przep. Red.) zamieszczało w przeciągu trzech dni kupon, uprawniający do nabycia bezpłatnie analogicznego drugiego biletu.

Jednakowoż kasa cyrku nie uwzględniała wcale kuponów. Po co to wogóle ludziom głowę zawracać...“

\*

„— Odwieczny i najstarszy cmentarz katolicki św. Maryi Magdaleny, zabrany przez Rząd Rosyjski i oddany prawosławnemu duchowieństwu, dotychczas, pomimo starań ze strony parafii św. Rocha, pozostaje w ręku schyzmatyków, pomimo niezbitych dokumentów, świadczących o przynależności tego cmentarza do kościoła katolickiego, głosem wielkim wołają o tem pomniki i grobowce oraz przerobiona na cerkiewkę dawna stara kaplica katolicka. Kiedyż narazie sprawiedliwości stanie się zadość!“

\*

„— Handel gotowem ubraniem w Białymstoku całkowicie pozostaje w rękach żydów, którzy świetnie znając psychologię naszego ludu, zapraszają wysokie sumy, a potem powoli zmniejszają, przytem kłucą się i wrzeszczą. Po takich głośnych targach przechwala się taki bęcwał na wsi, iż kupił ubranie tanio, a on tyl-

ko podwójnie przepłacił.

Handel drewnem również niepodzielnie pozostaje w ich rękach. Znany bogacz Krugman zdobycie swych milionów zawdzięcza p. płk. Kawelinowi, a ściślej jego lasam i jego niewielkiej przenikliwości. Dziś inny pajak, Rozental, dokańcza wysysać resztki soków ze znikającej wielkiej fortuny p. Kawelina. Sapienti sat!“

\*

„— Zgorszenie napiętnowane. Za czyn wielce nieetyczny i karygodny, jaki miał miejsce w dniu 1 sierpnia rb., a którego dopuścił się P. Inż. Roman Wieczorek ku radości schyzmatyków i uciechu gawędzi podlegszego gatunku, zaś ku wielkiemu zgorszeniu i smutkowi wielkiego ogółu prawych katolików i polaków miasta,—Komitet budowy Kościoła Pomnika na wzgórzu św. Rocha postanowił P. Inż. Romana Wieczorka, dotychczasowego członka komitetu, wykluczyć i wykreślić z liczby swych członków.“

Przep. Red. „Czyn wielce nieetyczny i karygodny“ p. inż. Romana Wieczorka — to wzięcie przez niego w dniu 1 bm. ślubu z p. Wierą Lisiewicz w tut. saborze prawosławnym.

## Made in Japon.. Wojna bez wypowiedzenia wojny.

Depesze doniosły, że rząd japoński, zwracając uwagę na zawarte ostatnio przez Sowiety paktu nie-agresji z zachodnimi sąsiadami i udział Sowietów w doprowadzeniu do skutku paktu Wschodniego Lorcarna, twierdzi, że Moskwa prowadzi wyraźnie prowokacyjną politykę w stosunku do Japonji...“

23 lipca 1914 roku, gdy po strzałach w Serajewie, Wiedeń stylizował historyczne ultimatum do Belgradu, Wilhelm II gniewał się, że „to trwa za długo“ i radził „mocniej nadeptać na odciski tym draniom Serbom“, wprost zażądać od nich, by „oczyścili Sandżak“ (prowincja serbska, po aneksji Bośni i Hercegowiny), a wówczas wojna oczywista“.

Dziś Niemcy wypierają się swej odpowiedzialności za wybuch wojny światowej.

W kraju „Prusaków Wschodu“, w Japonji, wyszła przed paru miesiącami książka p. t. „Szkice o przyszłej wojnie japońsko-amerykańskiej. Autorem jej jest pan Kiosuka Fukunaga, wstęp zaś do niej napisał admirał Kato Kandai, członek najwyższej japońskiej rady wojennej.

Treść powieści Fukunagi jest wielce charakterystyczna, a wygląda mniej więcej tak:

„Komendant japońskiego torpedowca porucznik Maki Ejtaro puszcza w stojący na kotwicy admirałski

okręt amerykański dwie torpedy. Okręt idzie na dno, a wraz z nim admirał, dowodzący amerykańską eskadrą i 400 marynarzy. Porucznik Maki Ejtaro działa z własnej inicjatywy, zostaje zatem skazany na śmierć, ale wojna między Ameryką i Japonją jednak wybucha, przyczem w wojnie tej Japonja kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa...“

Powieść ta jest niby fantazją, przecież pan admirał Kato Kandai raczej orzec, że „pióro Fukunagi rzeczywiście potrafiło dobrze opisać przyszłą wojnę“, tak jakby wybuch tej wojny postanowiony został już definitywnie na radzie wojennej, w której pan admirał zasiada...“

Pan Fukunaga natomiast z rozbrajającą i podobno charakterystyczną dla Japończyków szczerością opisuje, jak to w tej przyszłej wojnie będzie się topić na długo przed jej wypowiedzeniem amerykańskie okręty, w jaki sposób wyzyska się dla celów szpiegowskich i sabotażu japończyków, zamieszkałych w Ameryce, jak wreszcie zorganizowane zostaną japońskie bazy lotnicze na lądzie amerykańskim.

„Fantazja“ Fukunagi została natchniona po ukazaniu się przetłumaczona na język rosyjski i wydana przez Państwowe Wydawnictwo w Moskwie w poważnym — jak na tłumaczoną powieść — nakładzie 10 tysięcy egzemplarzy. Fakt ten dowodzi, że i w Sowietach nie zaspiają gruszek w popiele.

Znany publicysta sowiecki Karol Radek we wstępie do rosyjskiego tłumaczenia tej powieści m. in. podkreśla, że to, co ongiś uchodziło za całkiem niedopuszczalne, mianowicie rozpoczęcie działań wojennych bez wypowiedzenia wojny, „jest dziś przez burżuazyjnych strategów omawiane coraz częściej, jako uoskonaty manerw taktyczny, przesądzający częstokroć o zwycięstwie...“

Ano: tempora mutantur — czasy się zmieniają. Japonja, jak wiadomo, zastosowała już swój wynalazek — wojnę bez wypowiedzenia wojny — w stosunku do Chin. Japonja zawojuowała Mandzurję bez.. wojny.

## W Berezie Kartuskiej w skwarze słońca..

Na wakacjach.

Kiedy przed kilku tygodniami jechałem na wywczasie letnie do majątku znajomych w pow. prużańskim, w okolicy Berezki Kartuskiej, nie przypuszczałem, że na tę zapadłą dziurę będą skierowane oczy nie tylko całej Polski, ale kulturalnego i cywilizowanego świata.

Po całych dniach siedziałem w łodzi, nad rzeką, w szerokim polu, na łąkach, lub harcowałem nakoniu. Któregoś dnia, prawie przypadkowo, dowiedziałem się od wszędochyłskiego pachciarza, Szmula Wodociąga, o obozie. Opowiadał z trwogą, że i żydków też jest kilku, ale to same komunistniki...

### Obwieszczenie o obozie.

We wsi przed urzędem gminnym rozplakatowano obwieszczenie woje-wody poleskiego, Kostka-Biernackie-go, „o miejscu odosobnienia dla przytrzymanych burzycieli porządku publicznego i bezpieczeństwa“...

Wstępujemy do urzędu gminnego i z ciekawości zapytujemy ekscelen-cję pana wójta o szczegóły obwie-szczenia. Z powagą, ale i z dużym zakłopotaniem, tłumaczą nam pan wójt owo obwieszczenie, że pewnie będą zamykać alkoholiczków (miał na myśli alkoholiczków), awanturników i tych, co podatków nie płacą. On sam też przygotowuje listę takich osób gminy.

W kilkanaście dni później wypadło nam w najbliższym mieście, t. j. w Berezie Kartuskiej, załatwić kilka spraw. Dosiedliśmy koni i pojecha-liliśmy t. zw. krótszą drogą—poprzez stojące w wodzie kobierce zielonych łąk, pastwisk, miedzamy falujących ptoowych zbóż. Jak okiem sięgnąć — beznadziejna, smutna równina, gdzie-niegdzie tylko drzewie pochylone sa-motne drzewo, lub przyczajone przy ziemi kartowate krzewy.

Na trakcie postanowiliśmy dać koniom wypoczynek, a przy okazji zaczęłem wypytywać starego, bro-datego poleszuka o Berezę Kartuską.

W pierwszej chwili podejrzliwie patrzył spodoba, miał czapkę w gar-ści i nie chciał mówić, ale gdy dostał papierosa i schował za pazuchę całe pudełko zapalek — z zagrody jego zębów poczęły się wymykać coraz więcej słów. Opowiadał nam o duchach, pokutujących w ruinach klasztoru Kartuzów, skąd ludność doniedawna rabunkowo zaopatrywała się w kamień na budowę domostw.

### Druty kolczaste.

W mieście stała w 1932 r. szkoła podchorążych rezerwy, przed wojną stacjonowały w koszarach wojska rosyjskie. Do obozu dość często jeździ, bo dostarcza drzewa.

Teraz jest tam wielu młodych lu-dzi; mieszkają w dwupiętrowym bu-dynku z czerwonej cegły. Cały te-ren jest ogrodzony wysokim parka-nem i dwiema ścianami kolczastych drutów. Między parkanem a drutami trzymają wartę policjanci, uzbrojeni w karabiny z nasadzonemi bagnietami.

W dalszej drodze spotykamy 2-ch konnych policjantów. Widocznie nie są na służbie, bo nie mają pod-pinek pod brodą, ani szabel. Patrzą na nas zdziwieni. Chcę nawiązać roz-mowę — zapytuję o drogę. Młodzi policjanci, o inteligentnym wyrazie twarzy, udzielają chętnie informacji, a nawet częstują się papierosami. Nudzą się „cholernie“ w tem pustu-kowiu.

W miejscu odosobnienia jest już około 200 osób, lecz codziennie ha-dochodzą nowe transporty ze wszyst-kich dzielnic Polski. W obozie naj-więcej tych, co noszą mieczyki Chro-brego i Ukraińców. Są też żydzi-komuniści, ale tych najmniej.

Regulamin w obozie izolacyjnym jest surowy. Izolowani pracują w po-lu, przy naprawie dróg i niwelacji

terenów. Izolacja jest kompletna — nikt nie może odwiedzać, niema zad-nych gazet i książek. Komendantem obozu jest podinspektor Greffner. Jest też kilku oficerów policji i kil-kunastu funkcjonariuszów policji śledczej. Ci ostatni przebierają się za żydów, podróżnych kupców, komi-wojazerów i urzędują w miasteczku i na dworcu kolejowym.

### Opiekun z ryżą brodą.

Zresztą, śmiejąc się, jeden z nich zapewnia nas: „Będziecie, panowie, mieli takiego opiekuna z ryżą brodą i w marynarce skórzanej“.

— Pewnie, panowie, macie dowo-dy osobiste przy sobie, bo teraz każdego legitymują.

Zegnamy się. Dowodów żadnych nie mamy, mimo wszystko w dosko-nalych humorach jedziemy dalej. Teraz każdy spotykany przechodzień wydaje nam się przebrany agent-em.

Wjeżdżamy do ostawionego mia-steczka. Duże, szerokie, dość czyste ulice, częściowo niezabrukowane. Rzędy przeważnie drewnianych do-mostw. Na rynku lśnią olbrzymie ka-łuże błota. Na ulicy tuła się więcej kóz, i drobiu, niż ludzi.

W sklepach widać brodatych ży-dów w czarnych chałatach i opaste żydówki. Przyglądam się dość chci-wie — chcę wiele zobaczyć i zapam-iętać. Na rynku mój towarzysz z uśmiechem pokazuje na ducha opie-kuńczego. Rzeczywiście, kroczy za nami w przyzwolonej odległości osob-nik, którego podany przez sympat-yków policjantów rysopis całkowi-cie się zgadza. Idziemy zostawić ko-nie do zajazdu.

Oglądamy się w urzędzie pocz-towym — widzimy osobnika z ryżą brodą. Włoczemy się po ulicach, on stale za nami, nakoniec wstępujemy do restauracji na obiad — znów czu-jemy argusowy wzrok człowieka ru-dobrodęgo.

Jesteśmy rozbawieni, ale udajemy, że o nim nic nie wiemy. Rudobrody zajmuje stolik obok nas i niby czy-tając gazetę — popija piwo, od cza-su do czasu chciwie nastawiając uszu. My specjalnie mówimy b. ci-cho, prawie szeptem.

Załatwiam jeszcze kilka spraw, czynimy zakupy — wszędzie towa-rzyszy nam cień tajemniczego pa-na z ryżą brodą, ale teraz trzyma się coraz bliżej — widocznie jeste-my dla niego jakoś więcej zagadko-wo, a może niebezpieczni. Czujemy, że każda chwila do nas zbliży się na miłą rozmowę...

Właśnie wyprowadzili nam konie z zajazdu — idziemy jeszcze kupić papierosów, a tajemniczy pan wstę-puje na posterunek P.P. Postanawia-my zniknąć mu z oczu. A to będzie zdziwiony!..

### Na szosie.

Z miejsca ruszamy klusem i zni-kami na pierwszym zakręcie. Jeste-my na szosie, a raczej trakcie. Nagle widzimy w blaskach zachodzącego słońca sporą grupę ludzi, zatrudnio-

nych przy naprawie drogi.

Zwolna podjeżdżamy bliżej.

Jak grom z jasnego nieba uderza mnie widok znajomych twarzy. Jed-ni mają w rękach szpadle, inni kilo-fy, widły. Rozumiem... to izolowani. Opaleni na heban, z olbrzymiami za-rostami. Całe ubranie stanowią spo-deńki i tak często czapka akademicka.

Są zdziwieni i zaskoczeni.

Odzywają się głosy, ale poste-rukowi, którzy dotąd obojętnie leże-li na trawie po bokach szosy — wo-lają aby prędzej przejeżdżać.

Przejeżdżamy, długo spoglądając na tych pracujących w skwaizie słoń-ca, przy naprawie drogi, ludzi.

Oni też długo stali, zapatrzeni w... słońce.

Z. L.

## ZAPISKI.

● Na szlaku kolejowym War-szawa—Białystok coraz częściej zda-rzają się wypadki okradania pasa-zerów. Policja wielokrotnie już za-trzymywała „szczurów kolejowych“, jednak wypadki kradzieży w pociągach nie ustają.

Kilka dni temu niejaki Icek Chlo-rek zameldował policji warszawskiej, że na szlaku kolejowym Białystok—Warszawa jakas młoda przystojna dama, czarno ubrana, skradła mu portfel z grubą gotówką oraz złoty zegarek kieszonkowy.

Jak udało się ustalić, owa „czar-na dama“ jest jednym z „najwybit-niejszych“ „szczurów kolejowych i grasuje w pociągach na różnych lin-jach w całym kraju.

● Według danych centralnego biura filmowego przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, na terenie całego państwa było czynnych w ubiegłym roku 728 kinoteatrów, w tej liczbie 421 dźwiękowych i 307 niemych, w ogólnej liczbie 253694 miejsc.

Najwięcej kinoteatrów posiada województwo łódzkie, bo — 73, najmniej — nowogródzkie i poleskie: po 11. Województwo białostockie zaj-muje 11 miejsce i posiada 32 kina.

● Dnia 15 bm. wchodzi w życie rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o kontroli nad zbiórkami publicznymi. Zbiórki odbywać się mogą tylko za zezwoleniem władz administracyjnych. Przeprow-ądzenie zbiórek w urzędach pań-stwowych i samorządowych, w obrę-bie zakładów szkolnych oraz na te-renach, pozostających pod nadzorem władz wojskowych, jest wzbronione. Tylko w wyjątkowych okoliczno-sciach mogą być dozwolone zbiórki na terenie wymienionych urzędów i instytucyj. W przeprowadzeniu zbió-rek publicznych nie mogą brać udziału dzieci i młodzież do lat 18 oraz młodzież szkolna, z wyjątkiem słuchaczy szkół wyższych. Każda osoba, dokonująca ziórki, musi być zaopatrzona w legitymację, wydaną przez instytucję, która zbiórkę orga-nizuje, i potwierdzoną przez powia-tową władzę administracji ogólnej.

Legitymacja musi zawierać imię, nazwisko i adres odnośnej osoby, numer kolejny, oraz określenie terminu i miejsca, w którym dana osoba może zbiórkę przeprowadzać.

Instytucja, organizująca zbiórkę, obowiązana jest prowadzić rejestr dla notowania przebiegu akcji zbiorczej oraz jej wyników. Rejestr musi być przechowywany w ciągu 6 miesięcy od dnia ukończenia

zbiórki. Po zakończeniu zbiórki ma być ogłoszone w prasie zawiadomienie o sumie zebranych ofiar, kosztach przeprowadzenia zbiórki oraz o podziale czystego dochodu na odnośne cele.

● Jak dochodzą nas wieści, na terenie niektórych gmin powiatu białostockiego pojawiły się ostatnio stada dzików, które niszczą pola z ziemniakami i z jarzynami.

## Historyczny pałac w Białymstoku.

Pałac Branickich w Białymstoku należy do rzędu najciekawszych w Polsce budowli pałacowych pierwszej połowy osiemnastego wieku. Pierwotne swe założenie zawdzięcza Stefanowi Michałowi Branickiemu, wojewodzie podlaskiemu, który około roku 1703 wystawił skromne dworyszcze w stylu t. zw. toskańskim. Syn jego, Klemens Branicki, przedostatni hetman, a ostatni z podlaskiej linii Branickich (1689 † 1771), szanujący pamiętkę po ojcu, nie chciał jej niszczyć, lecz przystosował do zwrastających swych potrzeb i wymagań, włączając z pietyzmem pierwotne mury w nowowzniesioną przez siebie budowlę.

Nowy pałac, drugi pod względem wspaniałości po rezydencji królewskiej w Warszawie, był godną siedzibą hetmana, twórcy całego miasta (podobnie, jak Zamoyski był twórcą Zamościa), długoletniego pretendenta do tronu, spokrewnionego z królem Stanisławem Augustem przez małżeństwo z siostrą jego Izabella.

Wtłoczony obecnie w mury ruchliwego, fabrycznego ośrodka, leży w jego centrum, nie jak niegdyś w ciszy wspaniałego ogrodu, obejmującego i dziś jeszcze wielką przestrzeń.

Pierwotny pałacyk, założony, jak wyżej wspomniano, przez Stefana Mikołaja Branickiego około 1703 roku, był utrzymany w stylu toskańskim, na co wskazuje oblicowanie ścian i elementy architektoniczne, np. kolumny rustyka parteru. Budowlę dzieliła w pośrodku wielka sień, prowadząca do czterech alkierzów, które stały się podstawą bocznych ryzalitów głównego korpusu w pałacu nowym. W prawym i lewym skrzydle umieszczone były okrągłe klatki schodowe w kształcie wierzyczki; ślad jednej z nich odkryto na parterze w głównym korpusie pałacu. Jak świadczy zachowana do dzisiaj jedna z sal na parterze, parterowe komnaty mieszkalne miały barokowe sklepienia krzyżowe, a ponieważ na piętrze znajduje się pałacowa kapliczka z kopułą i latarnią, utrzymane również w duchu baroka, można na tej podstawie sądzić, że i inne sale takież miały charakter, oraz, że pierwotna budowla była piętrowa. Zarys jej dałoby się dokładniej określić przy badaniu wątka muru w podziemiach.

W nowym pałacu rzuca się odrazu w oczy komfort i dążność do wygody. Przez bramę trzyosiową z ko-

lumnami o porządku toskańskim, której jednak górna część zdaje się być późniejszym dodatkiem, dostajemy się na podwójny dziedziniec. G. Łukomskij w pracy „Białostockij dworec” na str. 16 tak ją opisuje: „We wjazdowych kamiennych wrotach umieszczony jest u oóry wielki zegar z wagami, z kompasowemi wskazówkami i dwoma dzwonami, wydzwaniającemi godziny i kwadransę. Górna część wrót ma kształt piramidy, pokrytej blachą, przyozdobionej pozłocanym gryfem, trzymającym w szponach tablicę z pozłocanym inicjałem J. B. na niebieskim polu. Do samej góry brama pokryta jest gipsową sztukatorską ornamentyką”.

Wspomniane dziedzińce, z których jeden zewnętrzny (avant-cour), następny reprezentacyjny (cour d'honneur), są przydzielone murkiem, z pawilonikami, zakończonemi kopułą i latarnią. W przejściu, na wyniosłych postumentach, stoją dwa posągi kamiennych Herkulesów, pod którymi hydry: jedna o trzech, druga o pięciu głowach. Rzeźba ta w niespokojnym ruchu jest wyrazem rokoka, lecz traktowanie jej podstawy zapowiada już styl Ludwika XVI. Obszar tych dwóch dziedzińców stwarzał szeroką perspektywę na fronton pałacu, rozwinięty równolegle do wjazdu, z przylegającymi doń pod kątem prostym skrzydłami. Pałac został założony na sposób francuski, między owemi dziedzińcami a ogrodem, o którym mowa później.

Korpus główny, składający się z członu środkowego i dwóch parterowych pawilonów bocznych, z ganikiem niegdyś ozdobionym figurami, dziś zastąpionym nadbudówką, jest po bokach oflankowany piętrowymi przybudówkami, ożywionymi arkadowaniem i mieszczącymi pokoje gościnne oraz kuchenne. Środkowy człon posiada trzy kondygnacje, z których dwie wyższe są podzielone pilastrem o jońskich kapitelach. Rytmika pilastrów i trygliów jest jakby bliskiem echem francuszczyzny z czasów Ludwika XVI. Dach korpusu środkowego otaczała balustrada, nad nią zaś wybijał się duży posąg Atlasa, dźwigającego kulę ziemską. Całość podzielona jest na trzy ryzalitty, z których środkowy ma wejście o sześciu stopniach i wiszący nad nim balkon, podtrzymywany dębowymi konsolami, obrzuconemi tynkiem, nad bocznymi zaś miały się wznosić kopułki, uwidocznione na

rysunkach elewacji z wieku XVIII znajdujących się w Gabinetcie Rycin przy Uniwersytecie Warszawskim., Monumentalną całość pałacu wzmocniają w znacznej mierze kolumniady skrzydeł bocznych, posiadających dach, zasłonięty częściowo attyką i pokryty dachówką lub blachą miedzianą.

Fasada od strony ogrodu utrzymana jest w guście toskańskim, o środkowym ryzolicie z tympanonem. Zgodnie z inwentarzem z roku 1772 miała być ozdobiona drewnianymi figurami i galerjami. Elewacja ta przypomina w całokształcie frontową, i, jak tamta, ma w parterze bontowanie rokokowe, t. zw. „deseczkowe”. Ryzalitty boczne są tu znacznie szersze, mianowicie trzyokienne, dzięki czemu fasada od tej strony robi wrażenie dłuższej. Przybudówki są z otwartą galerją, opartą na bliźnich kolumnach toskańskich.

Dekoracja wnętrza w guście francuskim nszjuppełniej odpowiadała zewnętrznemu charakterowi, tak pod względem smaku, jak i wspaniałości. Poza drobnemi odcinkami, całość była wykonana w stylu L. XV z wyjątkiem prawego skrzydła, gdzie przeważał styl t. zw. Stanisława Augusta. Ściany wykładane gdzieś tam boazerjami, zaś pułapy i sklepienia ozdobione artystycznie stiukami.

Komnaty hetmańskie mieściły się po prawej stronie głównego pawilonu (dzisiaj mieszkanie wojewody). Szło się do nich przez westybul z belkowaniem wspartem na dwóch podwójnych kolumnach z czarnego marmuru o kamiennych podstawach i z głowicami w stylu jońskim. Piękna w rysunku, miękko zaokrąglona, założona osiowo klatka schodowa, podparta jest dwiema figurami niewolników, kutych w piaskowcu, zaś u samego wejścia na schody stoi marmurowa figura szlifierza (rotatora), ostrzącego nóż. Pierwsza z sal była „antykamera”, której ściany były zawieszane cennymi obrazami. Wisiała tu również, jak i w innych salach, marmurowa głowa Stefana Czarneckiego, który był pradziadem hetmana po kądzieli i któremu w 1661 r. nadał król Jan Kazimierz m. in. i dobra Białostockie. Sypialnia hetmańska, obita zielonym adamaszkiem, miała piec z gdańskich kafli i zegar paryski. W pasażu, łączącym sypialnię z gabinetem, wisiały obrazy treści religijnej oraz znajdował się klęcznik. W gabinetcie, m. in., mieściły się portrety: Piotra Wielkiego, Augusta III i emaljowany portret króla Jana III. Dalej „buduar” hetmana, dwie garderoby i pasaż, potem sień, pokoje „paryskie”, sionka i sień przed skarbcem. Na piętrze była sala „wielka”, zdobiona pilastrami, z sufitem al fresco; pokój „złoty” z obiciem z karmazynowego adamaszku, haftowanego w złote pasy, dwa gabinety i garderoba. Pozatem były jeszcze pokoje królewskie, „chińskie”, sala stołowa z boazerją, kaplica również boazerją wykładana z kopułą, zdobną sztukaterją gipsową i freskami. Ponadto

pałac posiadał piękną, obszerną salę teatralną, zwaną „komedjalną” z kurtyną pendzla Mirysa (1700 † 1785).

Apartamenty hetmanowej zajmowały lewą stronę pawilonu środkowego (dzisiaj gabinet Wojewody), utrzymany jakby w charakterze Germain de Boffrand i Sokretarjar).

Historja budowy hetmańskiego pałacu z okresu końca wieku XVII i pierwszej połowy XVIII w. oraz nazwisko architekta nie są znane. Decydującym źródłem w tej sprawie mogłyby być, prawdopodobnie, archiwa rodzinne, znajdujące się przypuszczalnie w archiwum Branickich w Rosji. Dostępne dla nas narazie są jedynie rewindykowane niejawnie z Rosji, a znajdujące się w gabinecie Rycin przy Uniwersytecie Warszawskim rysunki architektoniczne pałacu z wieku XVIII, pochodzące ze zbiorów króla Stanisława Augusta, a wykonane prawdopodobnie na zamówienie hetmańskie. Wielką pomoc w otwarzaniu ówczesnego stanu pałacu jest również inwentarz składający się z księgi o 604 kartach infolio, przychowywanej w Głównym Archiwum Wileńskim syg. 8904, — i sporządzony pieczołowicie w rok po śmierci właściciela t. j. w 1772 r., i odnoszący się specjalnie do urządzenia wewnętrznego. Wreszcie historję zabytku można otworzyć przy analizie samych murów, która odsłania nam niejedną tajemnicę pałacu. Dopomagają temu również zdjęcia pomiarowo-inwentaryzacyjne, dokonane przez Zakład Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej. Starano się również wykryć twórcę pałacu, lecz dotychczas rezultaty poszukiwań nie są zadawalające, wiadomo jedynie, że mógł on pochodzić ze środowiska francusko-saskiego, w którym obracał się z lubością sam hetman. Podawane przez Łukomskiego nazwisko Antoniniego nie jest do przyjęcia, nie będąc niczem przez autora poparte. Moznaby raczej połączyć to dzieło z nazwiskiem Jana Knöffla (1586 † 1752) za czem przemawiałyby mógł rozmach i równocześnie powaga samej bryły, jako charakterystyczne cechy w jego twórczości oraz to, że oddalona o 12 klm. od Białegostoku ruina letniej rezydencji hetmańskiej, będąca jakoby miniaturą pałacu, miała być dziełem tego artysty (pałac w Choroszczy — zdjęcia architektoniczne w Gabinecie Rycin przy Uniw. Warsz.). Rozwiązanie zagadki przyniesie nam może zamierzona publikacja prezesa Koła Miłośników Zabytków w Białymstoku Jana Glinki. W każdym razie, architekt, który stworzył ten pałac, musiał być wybitną siłą. Świetnie pomyślany w bryle, logicznie i w pełnej harmonji opracowany, łączy się poszczególnymi partjami w znakomitą całość.

Po śmierci hetmana († 1771), świetna rezydencja poczyna się chylić ku upadkowi: po zgonie małżonki jego w 1809 r. zostaje nabyta od Potockich (sukcesorów Branickich) przez Aleksandra I na jedną z letnich rezydencji. Po fakcie tym przechodzi okres gwałtownie dokonywanych

przeróbek, trwających jeszcze za Mikołaja I przy zamienianiu pałacu na Instytut Maryjski (1841 r.).

Dokonane przez Rosjan zniszczenia w ciągu wieku XIX spowodowały nasze władze konserwatorskie do żmudnych nieraz wprost odkrywczych prac nad przywróceniem zażytkowej dawnej szaty.

Równie wielkiemu zniszczeniu uległ wspaniały niegdyś ogród pałacowy (miedzioryt van Geldera), nieśluszenie nazywany włoskim, założony na sposób Le Notre. W regularnych alejach stało niegdyś wiele bezcennych figur kamiennych, przeznaczonych na początku XIX stulecia do Włoch i Francji, oraz mieściły się fontanny, kaskady i baseny dla ryb. W końcu ogrodu górnego, przy zejściu do basenu w niższym ogrodzie, znajdowały się dwustronne schody kamienne z dwoma, przypuszczalnie tu niegdyś stojącymi, posągami wspaniałych gladiatorów, jak wskazuje współczesny sztych Rentza (zbiory Gab. Rycin przy Uniw. Warsz.). Na miejscu tych gladiatorów stoją obecnie dwa kamienne sfinksy, z siedzącymi na grzbiecie amorkami, trzymającymi girlandy z kwiatów, utrzymane w charakterze filuternego rokoka w pomieszeniu z surowym stylem L. XVI i pochodzące najprawdopodobniej z drug. poł. XVIII w.

M. Chał Szymański („ABC”).

## Wypadek zatrucia grzybami w Ignatkach.

W Ignatkach wydarzył się wczoraj wypadek ciężkiego zatrucia grzybami.

Bawiący w Ignatkach na letnisku 37-letni Michel Mazia (Legionowa 1), po spożyciu nieznaczej ilości grzybów, już w krótkim czasie poczuł się źle.

Po godzinie stan zatrutego pogorszył się tak dalece, że musiano go odwieźć do szpitala żydowskiego.

Lekarz szpitalny wyraził na początku obawę, czy chorego uda się utrzymać przy życiu, jednak po zastosowaniu doręcznych zabiegów, stan zdrowia zatrutego uległ znacznej poprawie.

## Zasłabł na ulicy

Wczoraj, w godzinach popołudniowych posterunkowy PP. przywiózł do szpitala żydowskiego 48-letniego Grodzieńskiego Abrama (Piwna 4), który w czasie spaceru, nagle zasłabł na ulicy i bezprzytomnie upadł na bruk.

Stan chorego jest b. ciężki. Istnieje przypuszczenie, że Grodzieński dostał paraliż mózgowy.

Czytajcie

„Reflektor“

## Gęsi pływają po Białce...

Przechodnie przy ul. Sienkiewicza mieli wczoraj popołudniu nielada atrakcję. Na moście stał duży tłum gapiów niedzielnych, wpatrując z niezwykle zainteresowaniem w rzekę.

Jakiś dowcipniś wpuścił do Białki dwie zdechłe gęsie, które pływały na powierzchni ku uciesze ulicznej gawiedzi.

SYGNAŁY.

## Piekielne zbrojenia Niemiec.

Specjalna „sekcja uzbrojenia”. — Pociski raketowe i stratosferyczne. — Betonowe platformy dla „stratosferycznego” bombardowania Paryża, Bruksel, Pragi i Warszawy. — Aeroplan NE 70. — Samolot stratosferyczny Junkersa. — Kula „Galger-ultra”. — „Kieszonkowa” mitraileza typu Stange 2-206.

Akcja zbrojeniowa w Niemczech odbywa się w gorączkowym tempie.

Specjalna „sekcja uzbrojenia” zajęta jest obecnie przeprowadzaniem doświadczeń z nowymi pociskami, które mogłyby odegrać decydującą rolę w razie wojny.

Kierownikiem sekcji jest pułk. Hesselbach, pod którego kierunkiem artylerzyści starają się skonstruować pocisk, mogący poruszać się w najwyższych strefach powietrznych. Zbudowanie takiego pocisku zmniejszyłoby do minimum siłę uporu.

Pułk. Hesselbach sławny jest ze swej nienawiści do Polski i Francji. Po zakończeniu wojny poświęcił on się badaniu balistyki, starając się stworzyć taki pocisk, który odegrałby rolę podobną do „Grubej Berty”, wywołującej przerażenie w szeregach sojuszników w czasie wielkiej wojny.

Obecnie w różnych miejscowościach Niemiec i na morzu Bałtyckim odbywają się pod kierunkiem pułk. Hesselbacha doświadczenia nad pierwszymi pociskami stratosferycznymi. Doświadczenia te czynione są pod pretekstem badań nad możliwością zaprowadzenia poczty stratosferycznej za pomocą rakiet.

Każdy uczony niemiecki, który dokona jakiegokolwiek odkrycia w dziedzinie, studjowanej przez Hesselbacha, ma obowiązek zakomunikowania mu o tem. Zagraniczny uczony, który zgłosi się na oddanie swego wynalazku Niemcom, może natychmiast otrzymać obywatelstwo niemieckie.

Jeden z najbliższych pomocników i współpracowników Hesselbacha, oficer Reichswehry młz. Tilling, oświadczył, że Niemcy mają już możliwość wysyłania pocisków raketowych na wysokości 20.000 metrów i kierowania nimi za pomocą promieni radiowych.

Jak opowiadają wtajemniczeni, doświadczenia z tego rodzaju poci-

skami były już dokonywane jesienią ub. roku. Pocisk, który upadł w Szwecji, niedaleko od letniej rezydencji królewskiej, był jedynym z nich. Spadł on w odległości około 300 klm. od Niemiec, a prasa wytłumaczyła wówczas, jako zabłąkany pocisk działa okrętowego, wystrzelony w czasie ćwiczeń morskich.

Rakieta waży około 100 klg. i może być napełniona zarówno materiałem wybuchowym, jak i gazami. Aby wystrzelić pocisk w powietrze, nie trzeba armaty, wystarczy jedynie niewielka betonowa platforma.

Takie platformy są już zbudowane w kilku wysokopolożonych miejscowościach Niemiec. Między innymi w Szwarzwaldzie, w lasach Turingji, w rejonie Eilfer i Kistzyń.

Położenie ich wskazuje, że zagrażają one „stratosferycznym” bombardowaniem Parwzowi, Brukseli, Warszawie i Pradze.

Jednocześnie dokonywane są doświadczenia nad kierowaniem okrętami na odległość.

W roku ub. w zakładach Heinkel w Warmenmünde zbudowany był aeroplan NE 70, mogący rozwinąć szybkość 360 klm. na godzinę z ciężarem 800 bomb, napełnionych żrącym gazem. Aeroplan ten może przelecieć w ciągu godziny i 20 minut odległość między granicą niemiecką a Paryżem. Obecnie według wzoru tej maszyny wybudowano już całą serię.

Zakłady Junkersa także nie śpią. W roku bież. wypuściły one samolot stratosferyczny, metalowy dwupłatowiec, mogący zabrać kilka ton gazu, lub materiałów wybuchowych. W górnych warstwach atmosfery, gdzie powietrze jest bardziej rozrzedzone, może on rozwijać szybkość 600 klm. na godzinę. Motor tego samolotu zbudowany jest z niezwykle lekkiego metalu, utworzonego ze stopu aluminium i magnezy, zwanego elektronem.

Płk. Hesselbach ma jeszcze w zapasie inne narzędzia zniszczenia. Jest to specjalna kula, skonstruowana przez niemieckiego wynalazcę dr. Goerlich, zwana „Galger-ultra”. Jej szybkość początkowa wynosi 1700 mtr. na sekundę, to jest dwa razy więcej, niż zwykła kula. Anglicy dowiedzieli się już o niej i obecnie usiłują wytworzyć u siebie podobny pocisk, a prócz tego znaleźć metal, który mógłby oprzeć się sile tego pocisku, gdyż zwykły pancerz stalowy zostaje przebity, jak papier.

Pociski dr. Goerlich są wyrabiane w Danji w zakładach Schulza Larsena, znajdujących się pod

kontrolą niemieckich inżynierów. Wyrabiane są również w zakładach Pohltego w Magdenburgu. W czasie wielkiej wojny zakłady te produkowały pół miliona kul dziennie. Teraz, w czasie pokoju, wyrabiają ich dziennie 480 tysięcy. Niedawno firma Pohlte otworzyła swe oddziały pod Berlinem i na jeziorze Constanza.

Arsenał „sekcji uzbrojenia” Reichswehry może wywołać zazdrość każdego państwa. W posiadaniu tej sekcji znajdują się wzory wszystkich rodzajów bron, między innymi mitraljeza typu Stange 2-206. Przed objęciem rządów przez hitlerowców, wyrabiano ją w Szwajcarii pocichu, teraz zaś—zupełnie jawnie w zakładach niemieckich.

Mitraljeza ta, wynaleziona przez austriackiego inżyniera Stange, waży tylko 8,5 klg. i wypuszcza 600 kul na minutę. Kiedy lufa jej rozegrzewa się, można w ciągu kilku minut zamienić je na nową, potem zaś znów wraca ostygła lufa. Mitraljeza ta wymaga obsługi tylko jednego człowieka.

## Z SENSACJI NAUKOWYCH.

### „Samobójstwo” słońca... Nowa teoria o końcu świata...

LONDON. Ostatni numer „Fizikal Review” przynosi sensacyjny artykuł wybitnego astronoma, Waltera Baade, asystenta obserwatorium astronomicznego w Kalifornji, w którym przedstawia on nową teorię o końcu świata.

Według zdania uczonego, które popiera on długimi wyliczeniami, słońce nie wypali się powoli, jak przypuszczano dotychczas, zużywając całą zawartą w niem materję i pogrążając tem samem krążące wokół niego planety w ciemności i chłodzie. Koniec słońca nastąpi w inny sposób. Pewnego dnia popełni ono „samobójstwo”, rozpadając się na kawałki wskutek gwałtownego wybuchu. Uczony astronom przypuszcza, że w ten sposób zginą wszystkie otaczające nas światy.

**Gimnazjum Koedukacyjne**  
z pełnymi prawami gimnazjów państwowych. (Kategoria A)  
Sienkiewicza Nr. 4.  
Egzaminy wstępne od 20 sierpnia.  
Urzędnikom państwowym oraz niezamożnym znaczna ulga,  
Kancelarja jest czynna codziennie, z wyjątkiem niedzieli, od g. 9 do 14 — Tel. 11-54.

**FABRYKA SUKNA I TOWARÓW MODYCH.**  
**A. RAPAPORT i SYNOWIE**  
BIELSKO, ŚLĄSK CIESZYŃSKI  
otworzyła własny oddział sprzedaży  
w Białymstoku przy ul. Sienkiewicza 13.  
ODDZIAŁ obficie zaopatrzonej we wszelkie materiały kamgarnowe i szewlotowe  
na ubrania i płaszcze, materiały wojskowe i t. p.  
**Najnowsze wzory na jesień 1934 r. Ceny ściśle fabryczne**  
Inteligencja dyplmowana, urzędnicy państwowi, komunalni i prywatni, wojskowi,  
przemysłowcy, handlowcy, podróżni, sportowcy i młodzież szkolna — wszyscy z zadowoleniem ubierają się w nasze materiały!  
215-10 Prosimy przyjść i przekonać się  
Kierownictwo Oddziału.

## Od Administracji.

Przy inkasowaniu należności za prenumeratę „Reflektora” inkasenci nasi obowiązani są wydawać kwity (różowe), ostemplowane pieczętką Wydawnictwa.

Redakcja i Administracja:  
Białystok, Kupiecka 1.

PRENUMERATA miesięczna: zł. 1.20.

kwartalna: „ 3.50.

CENY OGŁOSZEŃ (za wiersz milimetry): na 1-ej str. — 80 gr.  
na ostatniej—60 gr. za m.m. szerokości szpalaty redakcyjnej.  
Układ ogłoszeń — 3 szpalaty.

Redaktor—wydawca: Wiktor Iwanicki.

Drukarnia Spółki Wydawniczej Białystok, Kupiecka 1, tel. 10-10.